

Paweł Rzewuski: Duszochwat – Andrzej Bobola

Być może w żywocie Boboli skrywa się prawda o polskiej duchowości. Dzikiej i przekornej. Duchowości zaborczej, ale gorącej i szczerzej. Święty-nieświęty – chciałoby się powiedzieć o Boboli. Choleryk i opój, który nie cofnął się przed jednym z najtrudniejszych zadań, jakie mogły stanąć przed człowiekiem jego czasów – pisał Paweł Rzewuski w roczniku „Teologia Polityczna”: „1050”. Tekst przypominamy w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Andrzej Bobola. Historia między wschodem i zachodem”.

Andrzej Bobola zajmuje w panteonie polskich świętych miejsce szczególne. Tak jego życie, jak losy pośmiertne – wzbudzają kontrowersje. Jedni widzą w nim przykład zaborczości Kościoła katolickiego, inni wielkiego polskiego świętego. Trudno pisać o Boboli, nie popadając z jednej strony w hagiografię, z drugiej zaś – w sceptycyzm [1]. Chociaż został ogłoszony świętym, nawet wśród katolików budzi mieszane uczucia, nie mówiąc już o przedstawicielach prawosławia. Jeden z patronów Polski rozpala skrajne emocje: od zachwyty po szczerą nienawiść.

Andrzej Bobola był jezuitą. W XVII wieku na ziemiach polskich znaczyło to więcej niż dużo. Wciąż pamiętano czasy rokoszu Zebrzydowskiego, kiedy to nienawiść szlachty skupiła się na Piotrze Skardze. Towarzystwu zarzucano fanatyzm religijny i chęć zaprowadzenia w Rzeczypospolitej absolutyzmu. W połowie XVII wieku miejsce zakonu jezuickiego w państwie już się ukonstytuowało, niemniej jednak stosunek do niego wciąż dzielił społeczeństwo. Cały czas dla wielu szlachciców jezuita byli fanatykami pragnącymi wszędzie zaprowadzić wiarę katolicką. Organizacją, która wplątała państwo w wojny religijne w imię niejasnych celów. Obywatele Rzeczypospolitej nie aprobowali ani wyprawy moskiewskiej, ani próby przywrócenia na łono Kościoła katolickiego Szwecji – planów, które swoje źródło miały właśnie w namowach jezuitów. Jeszcze nie nadeszły czasy, kiedy katolicka szlachta bez problemu godziła się, aby posłami przed Bogiem byli jezuita; posłami, którzy dodatkowo dzielili społeczeństwo obywateli i chcieli doprowadzić do zaistnienia w Rzeczypospolitej absolutyzmu. Słowo „jezuita” na początku XVII stulecia nabrało podobnego znaczenia jak „krzyżak”, będący synonimem obcej ideologii i zaborczości[2]. Było łączone z nieznaną Słowianom myślą rzymską i hiszpańską, nie polską.

Zarazem jednak zakon stopniowo opanowywał edukację w Rzeczypospolitej[3]. W połowie XVII stulecia stał się de facto monopolistą w tej dziedzinie. W miarę jak w życie publiczne wchodziły kolejne generacje wychowanków ich kolegów, jezuita zyskiwali coraz większy wpływ na sposób myślenia szlachty. Na dworze Wazów byli spowiednikami i doradcami, zajmowali się również kształceniem królewskich dzieci. Przedstawiciele Towarzystwa przejęli stery Rzeczypospolitej i zaczęli nadawać formę religijności narodu. Szlachta modliła się przy pomocy Harfy duchowej księdza Laterny, a w wolnych

chwilach czytywała Żywoty świętych czy Żołnierskie nabożeństwo Skargi – krytykowanego jeszcze przez ich ojców. Bardziej religijni mogli sięgnąć po Pętko Panny Maryjej, w którym zarysowano teorię niewolnictwa maryjnego, stosunkowo nowej w Rzeczypospolitej formy religijności, będącej później jednym z przyczynków do kultu Maryi.

*W miarę jak w życie
publiczne wchodziły kolejne
generacje wychowanków ich
kolegów, jezuiti zyskiwali
coraz większy wpływ na
sposób myślenia szlachty*

Rok po roku jezuiti kształtowali sarmackie umysły na własną modłę. Z olbrzymim zaangażowaniem walczyli z heretykami, za których uważali

wszystkich przedstawicieli wyznań reformowanych, od luteranów po arianów.

Trzeba jednak przyznać, że walczyli nie tylko o szlacheckie dusze, ale też – ze szlacheckimi grzechami. Stawali w obronie słabszych. W kazaniach poruszali tę tematykę zarówno Piotr Skarga, jak i Jakub Olszewski czy Mateusz Bembus. Ksiądz Śmiglecki w traktacie O lichwie i wyderkach bronił chłopów i przeciwstawiał się ich niewoleniu, a Jan Chądzyński w Dyskursie kapłana jednego polskiego roku tysiąc sześćset pięćdziesiątego siódmego post Testum Transfigurationis Domini, w którym pokazuje, za co Bóg Koronę Polską karze i jako dalszego karania ująć mamy[4] pisał wręcz, że nieszczęścia, które spotkały Polskę, są wynikiem nieludzkiego traktowania chłopów przez ich panów.

W takiej rzeczywistości wzrastał Andrzej Bobola. Bobolowie byli pod wieloma względami arcyorską rodziną. Typowa szlachta ziemiańska, o korzeniach sięgających średniowiecza. Rodzina urzędników i żołnierzy, którzy na przestrzeni wieków walczyli z Moskwą i z Turcją. Nie brakowało też wśród nich charakterystycznych dla szlacheckiego stanu awanturników, jak chociażby Hieronim Bobola, skazany na banicję[5].

Nie odbiegał znacząco od tego obrazu także przyszły święty. Andrzej Bobola, urodzony w 1591 roku w Strachocinie pod Sanokiem, po ukończeniu kolegium jezuickiego w wieku 20 lat wstąpił do zakonu. Chciał zajmować się pracą naukową, ale przeszkodził mu w tym jego charakter. Bobola nie stronił od alkoholu ani nadmiaru jedzenia. Przy tym nawykł do gadulstwa – cechy te nie pomagały ani w karierze naukowej, ani duchownej. Obrazu dopełniała choleryczna natura, przez którą zrażał do siebie ludzi[6]. Nie mało ćwiczeń w ascezie musiał przeprowadzić, zanim dopuszczono go wreszcie do święceń. Kiedy to nastąpiło, rozpoczął pracę misyjną na terenie wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.

1712

Ciało Andrzeja Boboli odnaleziono niedługo po rozpoczęciu wojny północnej. Święty objawił się przewodniczącemu kolegiaty Marcinowi Godebskiemu – jak ten utrzymywał – i oznajmił, że jeżeli przeor szuka protektora, to on, Andrzej Bobola, oferuje swoją pomoc, ale prosi, aby jego ciało oddzielono od innych znajdujących się we wspólnej krypcie pod kościołem Odkryto wtedy, że ciało wbrew prawom fizyki nie rozłożyło się i że cały czas widnieją na nim śmiertelne rany. Miejscowa

ludność przypominała sobie wtedy o apostołe, który zginął w tym rejonie pół wieku wcześniej. Do Pińska zaczęły się schodzić pielgrzymki. Obserwowano też coraz dziwniejsze wydarzenia. Panująca w całej Litwie epidemia z niewyjaśnionych względów ominęła jedynie prowincję pińską[7]. Ludzie upatrywali w tym ingerencji świętego, który otoczył ich opieką. Wierzono także, że za jego sprawą uzdrowiono troje dzieci.

*Trudno pisać o Boboli,
nie popadając z jednej
strony w hagiografię, z drugiej
zaś – w sceptycyzm*

W 1712 generałowi jezuitów udało się doprowadzić do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego, jednak – w ciągu następnym

kilkudziesięciu lat – kasata zakonu i rozbiór Polski przerwały te starania. Na straży grobu Boboli zostało tylko kilku eksjezuitów. W latach 90. XVIII wieku ksiądz Ignacy Hrebnicki propagował wiedzę o polskim męczenniku w krajach zachodniej Europy[8].

Kult Boboli wzrastał mimo przeszkód ze strony prawosławnych władz. W roku 1807 ksiądz Ludwik Rzewuski otrzymał od rektora kolegium jezuitów polecenie, by jak najszybciej zorganizować przeniesienie ciała świętego z Pińska do Połocka. Nieco wcześniej uzyskano na to pozwolenie cara; mimo to dopiero po dłuższej przeprawie z carskimi urzędnikami i prawosławnymi duchownymi Rzewuskiemu udało się przewieźć ciało Boboli do Pińska. Równocześnie ponownie rozpoczęto starania o beatyfikację jezuitę. Udało się to uzyskać 30 października 1853 roku. Beatyfikacja odbyła się w Bazylice Świętego Piotra w Rzymie.

1920

W XX wieku przez wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów przetoczyła się dziejowa burza. W 1920 roku klasztor piński znalazł się w granicach Rosji Radzieckiej. W jego mury weszli bolszewicki komisarze z nakazem prowadzenia działań mających na celu utrwalenie ateistycznej wizji świata. Bobolę, niczym kilkanaście lat później Lenina, wystawili na widok publiczny. Chcieli udowodnić, że ciało szybko ulegnie rozkładowi, i tym samym zaprzeczyć świętości jezuitę. Dni jednak mijały, a wystawione w Gmachu Higienicznym Wystawy Ludowego Komisariatu Zdrowia zwłoki Boboli pozostawały nienaruszone. Do muzeum ateizmu przybywały coraz liczniejsze pielgrzymki prawosławnych. Ciało świętego na nowo schowano na zaplecze gmachu[9].

1596

W Rzeczypospolitej ścierało się wiele konfesji. Po unii brzeskiej, zawartej w 1596 roku, na jej wschodnich terenach powstał podległy Rzymowi Kościół obrządku greckiego, mający być przeciwwagą dla panującego na tych ziemiach od średniowiecza prawosławia. Różnice wyznaniowe z biegiem czasu nałożyły się na podziały polityczne i etniczne. Podział na Lachów i Kozaków stał się jednym z elementów sporu między Rzeczpospolitą a Moskwą. Konflikt tkwił jak drzazga w relacjach polsko-ukraińskich. „Kiedyśmy byli Kozakami/ Zanim nasz cichy, zgodny świat/ Wzburzyła unja, każdy rad/ Bratersko jednał się z

Lachami” – tak blisko 250 lat później pisał Taras Szewczenko. Do 1657 – roku śmierci świętego Andrzeja Boboli – tereny wschodniej Rzeczypospolitej już osiem razy były świadkami powstań kozackich.

W 1622 roku Bobola nie zdał egzaminu kończącego studia. Trzech profesorów niezależnie od siebie wydało werdykt, że nie udzielił wystarczającej odpowiedzi[10]. Nie mógł ani wykładać teologii, ani zająć się pracą naukową. Skierowano go zatem do innych zadań. Jeszcze we wrześniu tego samego roku trafił do Nieświeża, gdzie pokornie prowadził rekolekcje i pracował w domu braci zakonnych. Skupiał się na pracy z prostym ludem. Walczył też ze sobą i ze swoimi słabościami: odsuwał od siebie to, co było charakterystyczne dla kultury, w której się wychował – sarmackie wielkopaństwo oraz zamiłowanie do jedzenia i picia.

Zapał ducha i umiejętności sprawiły, że piął się po szczeblach kariery zakonnej. Najpierw w 1630 roku złożył profesję i został przełożonym domu zakonnego w Bobrujsku. Potem przyszedł czas na Płock i Warszawę oraz Wilno. W 1652 roku został ponownie skierowany na ziemię pińską, aby głosić Ewangelię.

Rzeczpospolita była tygłem, w którym buzowało wiele religii. Liczne odłamy reformowane spierały się z kościołem katolickim, podzielonym na wyznanie rzymskie i greckie, które miało być przeciwwagą dla panującego od średniowiecza na tych ziemiach prawosławia. Podziały religijne, pierwotnie niełącznie się bezpośrednio z polityką, z biegiem czasu zaczęły być z nią w ścisłym związku.

*Święty-nieświęty –
chciałoby się powiedzieć o
Boboli. Choleryk i opój, który
nie cofnął się przed jednym z
najtrudniejszych zadań, jakie
mogły stanąć
przed człowiekiem jego
czasów*

Unia brzeska,
tworząca Kościół
obrzędki
prawosławnego
podległy Rzymowi,
była aktem
silniejszego
zarysowania
Rzeczypospolitej
Obojga Narodów na
wschodnich
terenach. Stanowiła

rodzaj kompromisu między przywiązaniem do formy wschodniej a pozostawaniem w obrębie kultury zachodnio europejskiej. Szybko podział nałożony na Lachów i Kozaków stał się jednym z wymiarów konfliktu między Rzeczpospolitą a Moskwą.

Trwało wówczas powstanie Chmielnickiego. Był to – między innymi – zryw prawosławnych Kozaków przeciwko katolickim Lachom. Bunt Wschodu przeciw Zachodowi. Dla apostoła katolicyzmu, jakim był Andrzej Bobola, były to okoliczności wyjątkowo trudne. Mimo to w ciągu następnych pięciu lat zyskał miano „Duszochwata”, poleskiego łowcy dusz. Chłopi, „szlachetkowie” ruscy i nieliczni tamtejsi mieszczanie słuchali jego płomiennych kazań i nauk. Zapał i gorąca wiara przyciągały wielu wiernych. Bobola stawał się tym samym coraz bardziej niebezpieczny – zbyt silnie oddziaływał na poleski lud (między innymi za sprawą swoich porywających ludzi kazań). Był „komandosem Pana Boga”, jak to kiedyś ujął podczas jednego z wykładów ojciec Michał Paluch.

1938

W 1923 roku ciało świętego zostało wydane przedstawicielom Papieskiej Komisji Ratowniczej. Bolszewicy postawili warunek, że nie może być przewożone przez Polskę: obawiali się wzrostu kultu Boboli w województwie poleskim, gdzie w tym czasie prowadzili szeroko zakrojoną akcję dywersyjną, mającą ostatecznie doprowadzić do wybuchu komunistycznego powstania[11].

Trumna z ciałem męczennika na pokładzie statku „Cziczerin”, przez Odessę i Konstantynopol, trafiła do Rzymu, gdzie pozostała do 1938 roku. Wówczas święty został przeniesiony do Warszawy[12] – jego ciało spoczęło w kaplicy ojców jezuitów przy ulicy Rakowieckiej. Było to jedno z najważniejszych wydarzeń w duchowej historii II RP. Dla prawosławnych stanowiło część walki z ich religią, silnie związaną z akcją rewindykacji cerkwi. W tym samym roku we Francji pojawił się opis jego męczeńskiej śmierci. Popularność zyskała broszurka opisująca okrutną śmierć świętego: Krew męczennika. Święty Andrzej Bobola, polski jezuita żywcem obdarty ze skóry za jedność Kościoła katolickiego[13].

1657

Na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej nie wygasło jeszcze do końca powstanie Chmielnickiego. W okolicach Pińska od początku maja szalał oddział Zdanowicza, pojawił się również liczący kilka tysięcy Kozaków oddział pod dowództwem Jana Lichyja. Ściągali do

nich okoliczni chłopi. Bobola, który już wtedy zyskał miano „Duszochwata” – łowcy dusz – znalazł się w centrum tej burzy. 15 maja Kozacy zamordowali jego bliskiego współpracownika, księdza Szymona Maffona. 16 maja wpadli do Janowa Poleskiego, gdzie zaczęli mordować – najpierw ludność żydowską, potem również katolicką. Pogrom przybrał tak wielkie rozmiary, że nawet prawosławni obawiali się o swoje życie.

Bobola tymczasem ukrywał się na dworze Przychodzkiego – dzierżawcy wsi Mohilina. Obawa przed wydaniem przez okoliczną ludność zmusiła go do ucieczki. Nie na wiele się to zdało, szybko bowiem został pojmany przez Kozaków. Najpierw próbowali skłonić go do przejścia na wiarę prawosławną. Później, kiedy te zabiegi nie dały efektu – bili nahajkami. Dalsze tortury, wymyślne i okrutne, nie przyniosły skutku. Poranionego Bobolę wprowadzono do Janowa, gdzie jeden z Kozaków oznajmił zebrany: „To ten Polak, ksiądz rzymskiej wiary, który od naszej wiary odciąga i na swoją polską nawraca!”[14].

W mieście, w jednej z jatek, oprawcy dalej znęcali się nad jezuitą. Im silniej bronił swojej wiary, tym większą budził w nich nienawiść. Dopiero po kolejnych dwóch godzinach tortur, kiedy umarł od zadanych mu ran, odcięli jego ciało od sznura, na którym wisiał w czasie męki.

Niedługo później Kozacy byli zmuszeni do ucieczki, gdyż do Janowa zbliżał się oddział wojsk polskich.

„Życie świętego Andrzeja Boboli, zakończone męczeńską śmiercią, było jak ziarno, które padło na ziemię w bardzo trudnym okresie pierwszej Rzeczypospolitej, aby wydać owoce po wiekach – w odrodzeniu drugiej Rzeczypospolitej, i teraz – u początku trzeciej... Święty Andrzej jest patronem ewangelizacji w trudnych czasach. Odzyskana dziś wolność polityczno-społeczna stanowi ciągłe wyzwanie i wymaga pogłębienia przez odnowę religijną i moralną. Potrzebujemy duchowego odrodzenia, zarówno w obliczu podziałów, ujawnionych po upadku komunizmu, jak i w perspektywie nowej ewangelizacji jednoczącej się Europy”[15]. Słowa te zwrócił do wiernych episkopat polski w liście pasterskim w roku 2002. Eugeniusz Czykwin na łamach „Przeglądu Prawosławnego” skomentował odezwę biskupów następującymi słowami: „Pozostaje zagadką, na jakich przesłankach opierał się Watykan i episkopat Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, proponując postać Andrzeja Boboli jako patrona Polski, a może także Białorusi, Ukrainy i Litwy”. Wcześniej, we wrześniu 1999 roku, w sekretariacie episkopatu zorganizowano dyskusję panelową na temat świętego Andrzeja Boboli. Pretekstem była prezentacja filmu Krzysztofa Żurawskiego Duszochwat[16]. „Jeśli Bobola miałby być ogłoszony patronem Polski – oświadczył w czasie dyskusji jezuita, ojciec Wacław Oszejca – to jako patron ekumenizmu, trudnych czasów, słowem patron społeczeństwa pluralistycznego”. Przeciwno tezie o świętym Andrzeju jako kamieniu węgielnym jedności chrześcijaństwa wystąpił prawosławny teolog Michał Klinger, argumentując, że męczennik ten w istocie jest „kością niezgody” między oboma Kościołami, gdyż jego praca apostolska miała znamiona prozelityzmu i sprowadzała się do „przeciągania” prawosławnych na katolicyzm[17].

Napięcie nie zniknęło. „Duszochwat” został jednym z pięciu patronów Polski. Tytuł ten dzieli z Maryją, dwoma biskupami: Wojciechem i Stanisławem, a także z innym jezuitą – Stanisławem Kostką. Wśród świętych mających opiekować się Polską więcej jest tych, którzy wzbudzają kontrowersje niż pokornych sług Bożych. Przeciwnicy świętego Wojciecha widzą w nim kolonizatora, świętego Stanisława Biskupa postrzega się jako ofiarę świeckiego konfliktu, a świętego Andrzeja – jako polityka.

Nieco na przekór głosu hierarchii prawosławnej Bobola stawał się bohaterem pozytywnym białoruskich pieśni, a opisy jego działalności i dokonanych przez niego cudów stawały się tematem wierszy takich autorów jak Janko Kupała, Jakub Kołasa, Ciszka Gartny, Maksim Bogdanowicz[18].

Być może właśnie w tych kontrowersjach skrywa się prawda o polskiej duchowości. Dzikiej i przekornej. Duchowości zaborczej, ale gorącej i szczerzej. Święty-nieświęty – chciałoby się powiedzieć o Boboli. Choleryk i opój, który nie cofnął się przed jednym z najtrudniejszych zadań, jakie mogły stanąć przed człowiekiem jego czasów. Najwyraźniej polskiej religijności towarzyszą paradoks, sprzeczność i niejednoznaczność, a zarazem zgorszenie i niezrozumienie.

Paweł Rzewuski

Tekst pierwotnie ukazała się w roczniku „Teologia Polityczna”, nr 9/2016-2017, s. 81-87.

[1] Por. Z. Mikołajko, Św. Andrzej Bobola. Ekumena we krwi [w:] tegoż, Żywoty świętych poprawione, Warszawa 2004.

[2] Por. S. Obirek, Jezuita w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1564–1668. Działalność religijna, społeczno-kulturalna i polityczna, Kraków 1996, s. 149.

[3] W 1620 roku w szkołach jezuickich uczyło się około 10 tysięcy młodych ludzi, a w kolejnych latach ich liczba jeszcze się zwiększała. Por. S. Obirek, dz. cyt., s. 79; B. Natoński, Szkolnictwo jezuickie w Polsce w dobie kontrreformacji [w:] Wiek XVII – kontrreformacja – barok. Prace z historii kultury, red. J. Pelc, Wrocław 1970, s. 309–337.

[4] Zob. Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy, 1648–1668: publicystyka, eksorbitancje, projekty, memoriały, t. 1, oprac. S. Ochmann-Staniszevska, Wrocław 1989.

[5] Por. J. Popłatek, Błogosławiony Andrzej Bobola, Kraków 1936, s. 20.

[6] Por. tamże, s. 70.

[7] Por. tamże, s. 158.

[8] Por. M. Paciuszkiewicz SJ, Dzieje kultu i religii [w:] tegoż(red.) Będę jej głównym patronem. O świętym Andrzeju Boboli, Kraków 1995, s. 132.

[9] Por. Terrorysta od Pana Boga, reż. K. Żurowski, Polska 2000.

[10] Por. J. Popłatek, dz. cyt., s. 66.

[11] Por. Terrorysta od Pana Boga, dz. cyt.

[12] Por. M. Paciuszkiewicz SJ, dz. cyt., s. 38.

[13] H. Beylard SJ., Le sang d un martyr. Saint André Bobola, jésuite polonaise ecorche vif pour l'unite catholique (1591-1657), Toulouse 1938, P. Libera. Święty Andrzej Bobola w opinii Zachodu [w:] A.J. Zakrzewski (red.) Poleski Męczennik – czy patron trudnego pojednania, Białystok 2008, s. 113

[14] J. Popłatek, dz. cyt., s. 143.

[15] Święty Andrzej Bobola patronem ewangelizacji w trudnych czasach. List Episkopatu w związku z uznaniem św. Andrzeja Boboli za Patrona Polski, 30 kwietnia 2002 r., <http://episkopat.pl/swiety-andrzej-bobola-patronem-ewangelizacji-w-trudnych-czasach/> [dostęp: 22 września 2016].

[16] Duszochwat ,reż. K. Żurowski, Polska 1999.

[17] E. Czykwin, Nie nasz patron, „Przegląd Prawosławny” 2002, nr 6(204), http://www.przegladprawoslawny.pl/articles.php?id_n=130&id=8 (dostęp: 5.10.2016 r.).

[18] J. Januszewski, Заступнік беларусі на нябёсах сьв. Андрэй Баболя ў беларускай культуры [red] Andrzej. J. Zakrzewski Poleski Męczennik – czy patron trudnego pojednania, Białystok 2008 s. 139.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego